

Co może Frontex... a czego nie

Z Izabellą Cooper, rzeczniczką prasową agencji FRONTEX, rozmawia Grzegorz Lindenberg

Jesteście jedyną dużą agencją unijną z siedzibą w Polsce, a niespecjalnie wiadomo, co i jak robicie. Dlaczego?

Nie zgadzam się. Jesteśmy obecni z mediach europejskich i światowych. Są miesiące, kiedy nasze biuro prasowe udziela 600 wywiadów miesięcznie, a z Polski próśb dostajemy może 10 rocznie. Dlaczego? Nie wiem.

To zacznijmy od podstaw. Jak duży jest Frontex?

Jesteśmy w Warszawie od początku istnienia naszej agencji, od 2004 r. W naszej siedzibie zatrudniamy prawie 400 osób, które zajmują się zbieraniem i analizowaniem informacji, analizą ryzyka, tworzeniem curriculum szkoleniowych dla straży granicznych w 28 krajach członkowskich, nowymi technologiami kontroli granic. Natomiast najbardziej widoczne są nasze operacje terenowe, w których uczestniczy obecnie około 1300 osób – ale nie są to nasi funkcjonariusze, lecz osoby oddelegowane do Frontexu przez służby graniczne państw unijnych. Zadaniem Frontexu jest bowiem wspomaganie tych służb, a nie ich zastępowanie. To na nich spoczywa odpowiedzialność za ochronę granic, Frontex tylko im w tym pomaga.

Budżet roczny Frontexu to około 350 mln euro. Największą część tego budżetu pochłaniają koszty operacyjne – rozmieszczenie kilkudziesięciu statków, samolotów i helikopterów patrolujących morza – Śródziemne, Adriatyckie i Egejskie oraz miesięczne koszty 1300 oficerów oddelegowanych przez służby poszczególnych krajów.



Izabella Cooper

I co ci ludzie za te pieniądze robią na unijnych granicach?

Naszą rolą jest wspieranie krajów, które mają do czynienia ze zwiększoną presją migracyjną albo z innymi wyzwaniami na granicach, takimi jak przemyt broni, narkotyków, skradzionych samochodów, walka z handlem ludźmi, zbieranie informacji o działaniach przemytniczych i walka z terroryzmem. Pomagamy tym krajom poprzez oddelegowanie wyspecjalizowanych funkcjonariuszy, sprzętu, statków i samolotów, dzięki którym straż graniczna danego kraju może efektywniej patrolować swoje granice morskie i lądowe oraz rejestrować i identyfikować migrantów.

Weźmy przykład Włoch, gdzie w tej chwili jest największa w Unii presja imigracyjna, presja osób przybywających z Libii przez Morze Śródziemne. Na prośbę rządu włoskiego dostarczyliśmy dodatkowe statki i dodatkowych funkcjonariuszy ochrony granic i ochrony wybrzeża. Obecnie jest tam około 350 oficerów, którzy pomagają władzom włoskim w pobieraniu odcisków palców, ustalaniu narodowości i w przesłuchaniach wybranych osób, które mają nam dać informacje o sieciach przemytników. Do tego prowadzimy aktywną obserwację granicy morskiej, no i operacje ratowania ludzi pływających na łodziach. W zeszłym roku w Grecji i we Włoszech pomogliśmy uratować 90 tysięcy osób.

Jakie, prócz tych działań operacyjnych, są podstawowe zadania Frontexu?

Podstawowa jest chyba analiza ryzyka związanego z nielegalnym przekraczaniem granic. Przyglądamy się sytuacji w krajach, z których imigranci pochodzą, przyglądamy się krajom tranzytowym. Patrzymy na czynniki, które zachęcają imigrantów do opuszczenia swoich krajów i na czynniki, które ich przyciągają do Unii Europejskiej. Oprócz tego pomagamy również walczyć z przestępstwami transgranicznymi (trans-border crime): terroryzmem, przemytem narkotyków i broni – staramy się rozpracować kryminalne schematy działania związane z

nielegalną imigracją i tymi przestępstwami, które odnoszą się do zewnętrznych granic Unii, na przykład z przemytem ludzi.

Dalej – operacje, o nich już wspomniałam. Operacje planujemy w oparciu o analizę ryzyka, bo w analizie ryzyka przyglądamy się nie tylko czynnikom, które mają wpływ na sytuację migracyjną, ale również słabym punktem granic. Chodzi o to, żebyśmy skutecznie mogli pomóc służbom poszczególnych krajów w radzeniu sobie z tymi słabymi punktami. Zależnie od sytuacji operacje polegają na dostarczeniu sprzętu – od specjalnie wyposażonych helikopterów po lornetki termowizyjne – ale również na wysyłaniu funkcjonariuszy granicznych, specjalistów od pobierania odcisków palców, czy od rozpoznawania fałszywych dokumentów albo przesłuchiwania osób podejrzanych o przemykanie ludzi.

Kolejna rzecz, którą robimy, to monitorowanie aktualnej sytuacji na granicach – mamy tu Centrum Sytuacyjne, które na bieżąco zbiera informacje o tym, co dzieje się na granicach zewnętrznych i Unii.

Następnie – zwalczanie przestępstw transgranicznych. Pomagamy krajom członkowskim w zwalczaniu terroryzmu, handlu ludźmi, broni czy narkotyków, wykrywaniu sfałszowanych dokumentów, skradzionych samochodów i innych podobnych przestępstw. Badania i rozwój – przyglądamy się technologiom, które mogą posłużyć służbom granicznym w poszczególnych krajach.

Szkolenia – przed Schengen każda służba graniczna specjalizowała się w problemach poszczególnych krajów, Polska pewnie w przemyśle kradzionych samochodów do Rosji i na Ukrainę. Teraz, kiedy jest jedna zewnętrzna granica Schengen, musimy być pewni, że wszystkie służby graniczne na tej granicy są równie dobrze wyszkolone. Przestępcy zawsze będą starali się znaleźć najsłabszy punkt wspólnej granicy. Dlatego służby muszą być nie tylko równie dobrze przygotowane, ale muszą też równie szybko dowiadywać się o nowych zjawiskach, na przykład o nowych sposobach fałszowania dokumentów. Gdyby na którejś

granicy zatrzymano, powiedzmy, ludzi z Pakistanu z nowym rodzajem fałszywych dokumentów, to naszym zadaniem byłoby natychmiastowe poinformowanie służb na wszystkich granicach Schengen o tym nowym rodzaju fałszerstwa. Naszym zadaniem byłoby również zorganizowanie spotkań ekspertów z różnych krajów dla zaznajomienia ich z nowymi typami fałszywych dokumentów.

Wreszcie ostatnia sprawa – odsyłanie osób bez prawa pobytu. Decyzje o tym, kogo odesłać, podejmowane są oczywiście nie przez nas, ale przez władze sądowe poszczególnych państw, natomiast my pomagamy z logistyką: organizowaniem lotów, zapewnieniem dokumentów podróży i tak dalej.

W roku 2015 nastąpił gwałtowny wzrost liczby nielegalnych imigrantów do Europy, wzrost chyba osiemdziesięcioprocentowy. Kanclerz Merkel [stwierdziła](#), że rząd niemiecki został w lecie 2015 całkowicie zaskoczony wielką falą imigracyjną w Europie. Pani mówi, że robicie analizę ryzyka, czyli przewidujecie, jak rozwinie się sytuacja. Czy Frontex nie uprzedzał krajów Unii, że może nastąpić gwałtowne zwiększenie napływu imigrantów w 2015? Czy też robiliście to, a oni nie zwracali uwagi?

Dwie rzeczy trzeba powiedzieć. Po pierwsze, walka z siatkami przemytniczymi migrantów to trochę jak ściskanie balonu: jeśli w jednym miejscu się ściśnie, to w innym robi się bardziej wypukły. Dwanaście lat temu do Europy migranci przybywali głównie przez Wyspy Kanaryjskie, nawet 37 tysięcy ludzi rocznie, co wówczas wydawało się ogromną liczbą. Kiedy Hiszpania wzmocniła kontrolę morską i podpisała umowy z Mauretanią i Senegalem, przemytnicy przenieśli się do Libii. Wtedy rząd Berlusconiego podpisał z Kadafim porozumienie o kontrolowaniu wypływających statków, co zlikwidowało proceder w Libii. Ciśnienie wzrosło natomiast na lądowej granicy turecko-greckiej. Kiedy rząd grecki powstrzymał tam przemyt ludzi, szlak z powrotem przeniósł się nad Morze Śródziemne. Był rok 2011, Arabska Wiosna. Zaczął znowu działać szlak z Turcji do Grecji oraz szlak bałkański – i to był rok 2015. Aż

do zawarcia porozumienia Unii z Turcją w marcu 2016. Za to nasilił się przemyt na szlaku śródziemnomorskim.

Po drugie, kiedy patrzymy na presję migracyjną, musimy przeanalizować czynniki skłaniające imigrantów do podróżowania z krajów pochodzenia i na sposoby działania gangów przemytników. Przemycanie ludzi to dla tych gangów biznes, prawdopodobnie jeden z najbardziej zyskownych kryminalnych biznesów. W 2015 te gangi na przemycie ludzi zarobiły na czysto 4 do 6 miliardów euro. Musimy patrzeć na te czynniki; na przykład, dopóki trwa wojna w Syrii, będzie to czynnik skłaniający ludzi do opuszczania tego kraju. Jeśli sytuacja w Pakistanie czy Afganistanie jest niestabilna, to będzie stamtąd szła imigracja. Widzimy ścisłą korelację między wydarzeniami a nasilaniem imigracji.



Sala operacyjna Frontexu w Warszawie (fot. Grzegorz Lindenberg)

Jasne, ale nie odpowiedziała Pani na moje pytanie: czy ostrzegaliście pod koniec 2014 albo na początku 2015 kraje unijne, że szykuje się znacznie większa fala imigracji?

Co trzy miesiące publikujemy raporty i oczywiście zanotowaliśmy większe liczby nielegalnych imigrantów. Ale to były informacje pochodzące z krajów członkowskich, my nie mamy własnej służby monitorującej.

To spytam inaczej: czy prócz tego, że publikujecie te raporty kwartalne, czy komunikujecie się z rządami czy z Unią ostrzegając ich na temat tego, co się dzieje albo może dziać?

Jesteśmy w codziennym kontakcie ze służbami granicznymi ze wszystkich krajów członkowskich, rozmawiamy z nimi codziennie.

Ale nie chodzi o codzienną kooperację. Powiedzmy, widzicie na podstawie danych, które macie od nich, że od jakiegoś czasu następuje znaczne zwiększenie migracji. Te czynniki ryzyka,

czynniki wypychające imigrantów, są jakie są, znane. W związku z tym można się spodziewać, że w przyszłym roku nielegalnie przybędzie nie sto, tylko trzysta tysięcy ludzi na granice unijne.

My nigdy nie robimy przewidywań co do liczby ludzi, którzy mogą przekroczyć granicę w przyszłości. To, co robimy, jest w naszych raportach: że presja imigracyjna się nasila, że sytuacja w krajach, z których pochodzą imigranci się pogarsza, że siatki przemytnicze zmieniają sposób działania i że to może spowodować większy napływ imigrantów na konkretnym odcinku granicy zewnętrznej.

Czyli nie było ze strony Frontexu takiego ostrzeżenia, że w 2015 może być dużo więcej imigrantów?

Pozostajemy w codziennym kontakcie ze służbami poszczególnych krajów, komunikujemy się z nimi na bieżąco. Szefowie straży granicznych i przybrzeżnych 28 krajów członkowskich i 4 krajów stowarzyszonych z Schengen oraz dwóch członków Komisji Europejskiej są w Radzie Zarządu samego Frontexu; informacje o sytuacji na granicach zewnętrznych płyną nieustannie w obydwu kierunkach, do wszystkich.

Ale co znaczy, że na bieżąco z nimi pracujecie? W ciągu ostatnich dwóch lat znalazło się w Europie prawie dwa i pół miliona nielegalnych imigrantów. Kryzys roku 2015 nie spadł z nieba. Już w trzecim i czwartym kwartale 2014 do Europy przybywało prawie trzy razy tyle nielegalnych imigrantów, co rok wcześniej. Z samych liczb było widać, że rok 2015 będzie rekordowy, a tempo wzrostu liczby imigrantów ciągle rośnie. Pytanie, na które staram się otrzymać odpowiedź, jest takie: czy przed tym ostrzeżliście czy nie?

Kiedy mówię, że komunikujemy się na bieżąco z krajami członkowskimi, to znaczy, że naprawdę tak robimy. Tworzymy poufne raporty – tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne. Te raporty trafiają do służb granicznych 28 naszych krajów

członkowskich. A co trzy miesiące organizujemy spotkania, na których obecni są szefowie tych 28 służb.

Ale czym innym jest, jeśli mówicie „W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Europy 5 tys. nielegalnych imigrantów, co jest wzrostem o 20% w stosunku do analogicznego tygodnia zeszłego roku” a czym innym, jeśli mówicie: „Wzrost, który obserwujemy od trzech miesięcy najprawdopodobniej potrwa przez kolejne pół roku”. Czyli przewidywania na podstawie trendów, które widzicie.

Oczywiście, że takie przewidywania robimy. Nie robimy konkretnych przewidywań liczbowych: w tym roku przybyło tyle osób, to w przyszłym przybędzie tyle a tyle. Mówimy natomiast o trendach i mówimy o przyczynach. Mówimy też o tym, jak zmieniają się metody przemytników ludzi – współpracujemy blisko z Europolem. Te informacje też nie są publiczne. Ale na ich podstawie przewidujemy, jaki będzie ich wpływ na nielegalną imigrację.

Dziękuję, dla mnie to brzmi wystarczająco jasno, jeśli mówimy o roku 2015. A jakie są przewidywania Frontexu, jeśli chodzi o następne pięć lat?

My przyglądamy się czynnikom „popychającym” i „przyciągającym” migrantów. Popychającymi są m.in. konflikty, wojny, głód, katastrofy naturalne, czynniki związane ze zmianami klimatu. Przyciągającymi są natomiast dostępność sieci przerzutowych, ceny za przemykanie ludzi, niebezpieczeństwo podróży, szlaki, decyzje władz poszczególnych krajów dotyczące polityki imigracyjnej lub wzmocnienia kontroli granicznych, no i oczywiście polityka poszczególnych krajów jeśli chodzi o wydalanie nielegalnych imigrantów.

W tej chwili sytuacja na szlaku prowadzącym do Hiszpanii jest stabilna, chociaż presja lekko rośnie. Jeśli porozumienie z Turcją się utrzyma i wydalanie nielegalnych imigrantów będzie wyglądało tak, jak wygląda, zaś w Libii sytuacja się nie

zmieni, to oceniamy, że może wzrosnąć liczba osób przybywających nielegalnie przez szlak libijski.

Ale – to jest ważny czynnik – sytuacja zależy również od tego, czy zmieniają się warunki działania przemytników i infrastruktura, jaka dysponują: ile mają łodzi, jak daleko muszą tymi łodziami płynąć, ile pieniędzy mogą brać od imigrantów, jaka jest sytuacja bezpieczeństwa w Libii. Na przykład w 2015 przez Libię przechodziło wielu uchodźców syryjskich a potem ta liczba bardzo zmalała. Dlaczego? Po pierwsze kraje Afryki Północnej wprowadziły dla Syryjczyków wizy. Więc Syryjczycy, którzy przedtem lecieli ze Sztambułu do Algierii i Tunezji, a stamtąd jechali do Libii i płynęli do Europy, już nie mogli tego robić. A jednocześnie pogorszyła się sytuacja w Libii, więc Syryjczycy, którzy często podróżowali całymi rodzinami, rezygnowali, bo to było zbyt niebezpieczne. Podobnie imigranci chrześcijańscy z Etiopii i Erytrei; dla nich stało się to zbyt niebezpieczne: byli porywani, gwałceni, rabowani. Więc teraz te parę tysięcy chrześcijan korzysta ze szlaku przez Egipt.

Mówię tu o kilkunastu zaledwie czynnikach wpływających na liczbę nielegalnych imigrantów, ale jest ich w sumie dziesiątki.

A w waszej ocenie to porozumienie Unii z Turcją się utrzyma?

W tej chwili porozumienie Unii z Turcją działa prawidłowo.

Podstawowy czynnik przyciągający to łatwość znalezienia się w Europie. To wiąże się z przesuwaniem statków wyławiających imigrantów coraz bliżej wybrzeży libijskich i transportowaniem tych wyłowionych imigrantów do Włoch. Dlaczego transportowani są do Włoch, a nie do znacznie bliższej Tunezji?

Proszę o to pytać władze włoskie.

Czyli to Włosi decydują, że ci ludzie z łódek przewożeni są dalej do Włoch?

Tak, to jest decyzja podjęta przez ten kraj, nie przez nas.

Ale międzynarodowe przepisy morskie o ratowaniu rozbitków – a ci imigranci na łodziach to są z punktu widzenia prawa morskiego rozbitkowie – mówią, że tych rozbitków należy dostarczyć do bezpiecznego miejsca. Na pewno Libia nie należy do bezpiecznych miejsc, ale Tunezja już tak.

Musi Pan skierować te pytanie do władz włoskich.
(Skierowaliśmy i czekamy na odpowiedź – red. euroislam.pl)

W swoim ostatnim kwartalnym raporcie napisaliście, że organizacje pozarządowe, które też wyławiają imigrantów na Morzu Śródziemnym, w sposób niezamierzony ułatwiają działanie przemytników, bo umożliwiają korzystanie przez przemytników z mniejszych i tańszych łodzi. Ale przecież statki tych organizacji i okręty włoskie działają w tych samych miejscach, co okręty Frontexu, więc wy tak samo ułatwiacie życie przemytnikom.

Nie. Nasze okręty nie pływają przy wybrzeżu libijskim. Nie mogę ujawnić dokładnie obszaru naszej strefy operacyjnej, gdzie one patrolują, ale to jest znacznie bliżej wybrzeży Sycylii niż Libii. Naszym zadaniem jest kontrola granic, dlatego włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych tam wyznaczyło nam miejsce.

Jednym z zadań straży granicznej jest patrolowanie granic – tak, aby nikt nie przekroczył granicy niezauważony. Mamy wiele przypadków, gdzie wyłapujemy osoby ukrywające się na jachtach płynących z Turcji do Włoch. Są one obsługiwane przez ukraińskich skipperów. Wiemy o tej metodzie – nota bene dużo droższej niż przybycie pontonem i dlatego właśnie kontrolujemy tę strefę Morza Śródziemnego.

Podobnie jest na granicach lądowych, gdzie przemytnicy ukrywają ludzi pod ciężarówkami, w mało dostępnych miejscach w autobusach. Mieliśmy nawet przypadki, kiedy nasi oficerowie wykryli osoby wszyte w siedzenia samochodowe! Wspomagamy kraje

członkowskie nie tylko doświadczonymi oficerami, ale również specjalistycznym sprzętem takim jak kamery termo- i noktowizyjne, wykrywacze bicia serca i dwutlenku węgla.

Czy przesłuchujecie imigrantów?

My pomagamy w przesłuchaniach. Wszystkim osobom, które zostały uratowane na morzu i zostają przewiezione na ląd, pobiera się odciski palców, ustala się ich tożsamość i wprowadza to do bazy danych Eurodac. Dokonywane jest rozpoznanie, z jakiego kraju pochodzą – jeśli nie mają dokumentów, to pomagają w tym tłumacze. Przez taką procedurę przechodzą wszyscy i dane zapisywane są w bazach. Niektóre z tych osób poddawane są potem przesłuchaniu. Decyzję, kogo poddać przesłuchaniu, podejmują nasi oficerowie we współpracy z funkcjonariuszami włoskimi.

Czy wolno wam strzelać?

Są na pokładach naszych 11 okrętów uzbrojeni oficerowie włoskiej policji. Mogą strzelać w obronie własnej. Dotychczas strzelano do nas dwukrotnie, kiedy libijscy przestępcy starali się zabrać łodzie.

Frontex nie może nikomu nic kazać, ani rządowi ani służbom granicznym, możecie tylko doradzać, tak? Wy nie możecie włoskim statkom straży przybrzeżnej powiedzieć: „Upadliście na głowę, cofnijcie te statki o 200 km od wybrzeży Libii”?

Frontex jest czymś w rodzaju policyjnej służby granicznej, która wspiera państwa członkowskie i działa pod ich dowództwem, więc oczywiste, że nie możemy wydawać poleceń. Polecenia wydaje rząd kraju, który wspomagamy: włoski, hiszpański, grecki.

A czy Frontex formułuje jakieś propozycje zmian w zasadach pracy straży granicznych w poszczególnych krajach? Albo propozycje zmian polityki wobec imigrantów, prowadzonej przez poszczególne kraje albo przez Unię?

My jesteśmy organizacją operacyjną, Rozwiązań politycznych nie możemy proponować, nie mamy na to uprawnień.

Jakie musiałyby być zmiany w prawie europejskim, żebyście skuteczniej mogli chronić granice?

O tym decyduje Rada Europejska. Ważna zmiana w działaniach Frontexu nastąpiła na jesieni 2016 – do tego momentu nie mieliśmy prawa wglądu w dane osobiste. Nasi funkcjonariusze nie mieli prawa wglądu do baz danych takich jak Eurodac. Obecnie możemy z nich korzystać bezpośrednio, za pozwoleniem władz krajów, goszczących nasze operacje.

Czym się możecie pochwalić?

W ubiegłym roku tylko w „Operacji Tryton” związanej z kontrolą włoskich granic morskich, doprowadziliśmy do aresztowania 588 podejrzanych (choć nie mam informacji o tym, ile osób zostało skazanych). Wykryliśmy również około 20 ton narkotyków i 150 000 paczek przemyconych papierosów. To tylko we Włoszech. Pamiętajmy, że Frontex wspomaga również Hiszpanię, Grecję, kraje graniczące z Bałkanami Zachodnimi i wschodnią granicę lądową Unii; jesteśmy też obecni na kilkudziesięciu międzynarodowych lotniskach.